

**Maria Wągrowka**

## **WRAZ Z TARCZĄ – NOWE DYLEMATY W POLITYCE BEZPIECZEŃSTWA**

Dyslokacja jednego z elementów amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej na terytorium Polski jest dla władz państwowych i dla społeczeństwa bodajże najbardziej kontrowersyjnym projektem z dziedziny polityki bezpieczeństwa wojskowo-politycznego w okresie po odzyskaniu przez nasz kraj suwerenności przed 19 laty. Należy założyć, że kwestia ta – zarówno z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa polskiego, jak i bezpieczeństwa regionu, a także ze względów psychologicznych (percepcja tego projektu w Polsce i u jej sąsiadów) – będzie absorbowała decydentów nie tylko w momencie podejmowania spodziewanej decyzji, lecz także w trakcie instalowania wyrzutni przypuszczalnie w północno-zachodniej Polsce oraz w okresie późniejszym. Kształt decyzji dotyczącej tarczy może ugruntowywać lub relatywizować dotychczasowy kierunek polskiej polityki bezpieczeństwa, który został wytyczony na początku lat 90. wraz z zabiegami o amerykańskie wsparcie dla pronatowskich aspiracji naszego kraju. Można też mniemać, że amerykańska instalacja może pozostawać tym bardziej i tym dłużej punktem sporu w relacjach Polski i niektórych jej sojuszników z Rosją i pozostałymi państwami obszaru post-sowieckiego, a nawet w stosunkach transatlantyckich, im bardziej skomplikowana miałyby się okazać w przyszłości sytuacja geopolityczna. Stąd też Polska winna czynić co tylko możliwe, by zminimalizować możliwy negatywny efekt przyjęcia na swoje terytorium wyrzutni.

### **WYBÓR STRATEGICZNY**

- Decyzja co do tarczy jest skomplikowana z co najmniej sześciu powodów:
- w Polsce dominuje ocena, iż groźba użycia rakiet ze strony tzw. państw hultajskich przeciwko naszemu bezpieczeństwu jest mało realna obecnie lub w krótkiej perspektywie. Zarazem przeważa opinia, iż zasadniczym celem systemu MD jest obrona terytorium i interesów samych Stanów Zjednoczonych, a dopiero w drugiej kolejności – Polski i niektórych innych europejskich sojuszników. Taka realistyczna ocena może prowadzić do wniosku, iż akceptacja dla amerykańskiego projektu niekoniecznie musi gwarantować, że zostanie on użyty w sposób bezpieczny w wypadku zagrożenia polskiego bezpieczeństwa;
  - drugim jest fakt, że chodzi bezpośrednio o terytorium Polski, które od chwili opuszczenia przez wojska rosyjskie (kwiecień 1993 roku) było wolne od stałej

- obecności obcych sił zbrojnych. Równocześnie w polskiej doktrynie utrwalone jest przekonanie, iż amerykańska obecność w Europie jest pożądana, a w obecnej chwili trudno zakładać, by to podejście miało zostać zasadniczo zmodyfikowane. Stosunkowo nowym elementem jest dyslokacja małej nawet instalacji, nieporównywalnej z wielkimi bazami czasu zimnej wojny, w Europie Środkowej – na obrzeżu obszaru NATO i w bezpośrednim sąsiedztwie terytorium postradzieckiego;
- trzeci powód to fakt, że instalacja będzie miała „namacalne” odniesienie do interesów gospodarczych i oczekiwań społeczności lokalnej w sytuacji, kiedy ponad połowa obywateli Polski, również na terenie, gdzie miałyby ona powstać (okolice Słupska), jest niechętna samemu projektowi, a także krytyczna wobec polityki Stanów Zjednoczonych;
  - czwartym elementem jest kwestia „rekompensaty”, jaką za zgodę na umieszczenie raket przechwytyjących Polska chciałaby uzyskać, twierdząc, że zgodzi się na to, o ile instalacja zwiększy bezpieczeństwo kraju, a nie pomniejszy go, co tak często i chętnie podkreślają premier Donald Tusk i jego ministrowie. Wokół tej kwestii narasta wiele nieporozumień. Przez pojęcie „więcej bezpieczeństwa” należałoby rozumieć sumę wszelkiego rodzaju implikacji dla bezpieczeństwa Polski w wyniku rozmieszczenia instalacji, a tymczasem w coraz większym stopniu rozumie się przez nie jedynie związek między tą instalacją a możliwą „zapłatą” pod postacią przekazania Polsce przez USA systemów obrony przed raketami krótszego zasięgu względnie pomocy przy modernizacji sił zbrojnych. Takie coraz bardziej powszechne podejście (nie tylko opinii publicznej, lecz także polityków) antycypuje, że według Polski podstawowym zagrożeniem dla jej bezpieczeństwa jest Rosja. Przyczynia się to do napięcia panującego w stosunkach polsko-rosyjskich pomimo lepszej niż poprzednio atmosfery po wizycie premiera Donalda Tuska w Moskwie 8 lutego 2008 r.;
  - piąty powód wynika z różnej oceny przez Polskę oraz większość jej sojuszników z NATO (w tym USA) i UE następstw dyslokacji systemu MD dla bezpieczeństwa Europy – zwłaszcza Środkowo-Wschodniej – wobec możliwej polityki rewanżu ze strony Rosji;
  - szósty aspekt to niepewność co do kierunku rozwoju stosunków w strefie euroatlantyckiej, w tym przyszłości stosunków polsko-amerykańskich, szczególnie w razie zawarcia niesatysfakcjonującego stronę polską porozumienia z USA, stosunków wewnątrz NATO oraz zakresu współpracy między demokracjami zachodnimi a Rosją, Białorusią, Ukrainą i Gruzją.

Każdy z wymienionych punktów wskazuje na poważny dylemat, który sam w sobie może rzutować na przyszłe relacje Polski z jej sojusznikami i partnerami w sferze bezpieczeństwa. Ich suma pokazuje na złożoność decyzji. Przyjęcie instalacji amerykańskiej – i to niezależnie od warunków, na jakich miałyby ono nastąpić – należy uznać za wybór strategiczny, mogący przynieść brzemiennie skutki dla polskiej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony, zwłaszcza w sytuacji napięć między Rosją a całym Zachodem lub jedynie kilkoma państwami z Europy Środkowo-Wschodniej a Rosją.

## POLITYKA PROAMERYKAŃSKA INACZEJ

Dyslokacja elementu tarczy antyrakietowej w północno-zachodniej Polsce, o ile nie wyłonią się trudno przewidywalne okoliczności, zapewne jednak nastąpi. Komponent ten, składający się z 10 pocisków przechwytyjących, miałby pozwolić na zniszczenie nieprzyjacielskiej rakiety w środkowej fazie lotu, a więc już w przestrzeni kosmicznej, na wysokości ok. 150–200 km nad ziemią. Rakiety instalowane w naszym kraju przenosiłyby pojazdy niszczące o wadze ok. 75 kg wyposażone w rakiety ziemia–powietrze napędzane energią kinetyczną.

Otwarte jest pytanie, czy ta instalacja amerykańska, której budowa miałaby się zakończyć w roku 2011, pozostałaby w dającej się przewidzieć perspektywie jedynym amerykańskim obiektem w Polsce. Czy też należy się liczyć z rozbudową amerykańskiej obecności wojskowej? Pytanie to właściwie nie pada w debacie publicznej, natomiast z pewnością jest (lub: powinno być) elementem negocjacji polsko-amerykańskich. Od odpowiedzi na nie, której ze względu na ewolucję systemu MD, nieznaną kierunek polityki amerykańskiej po wyborach prezydenckich w USA oraz dynamiki sytuacji międzynarodowej, trudno jest zapewne oczekiwać już teraz, współzależać jednak powinna polska polityka bezpieczeństwa.

Decyzja o instalacji komponentu MD w Polsce będzie przede wszystkim wyrazem kontynuacji polityki proamerykańskiej prowadzonej przez kolejne rządy z różnym natężeniem, wręcz funkcją tej polityki. Formułując taką tezę, trzeba jednak poczynić istotne zastrzeżenie. O ile politykę wobec Stanów Zjednoczonych od 2003 r. (od momentu zaangażowania w Irak) do roku 2007 (narastająca rezerwa wobec USA, która uwidoczniła się w podejściu przejmującej rządu w Polsce Platformy Obywatelskiej) cechowała nadzieja na „strategiczne partnerstwo”, o tyle później przybrała ona kształt bardziej praktyczny, akcentując przede wszystkim sprawę zrekompensowania naszemu krajowi ryzyka, jakie instalacja może stwarzać dla naszego bezpieczeństwa.

Zgodnie na instalację od początku formalnych negocjacji (maj 2007 r.) nie towarzyszy przekonanie, że będzie to posunięcie absolutnie słuszne. Każdy argument „za” i każdy argument „przeciw” rozmieszczeniu amerykańskiego komponentu MD w Polsce jest względny. A biorąc pod uwagę wyliczone wyżej aspekty, nie należałoby w ogóle oczekiwać jednoznaczności. Warto natomiast uświadomić sobie, że zgoda na współdziałanie w amerykańskim projekcie mającym globalny przeciętny charakter będzie sprzyjać umocnieniu roli USA w skali światowej, natomiast niewyrażenie akceptacji dla niego miałyby również implikacje negatywne. Jedną z nich byłoby prawdopodobnie opóźnienie natowskiego projektu systemu antyrakietowego, który jest uznawany za potrzebny dla ochrony przed możliwym atakiem terrorystycznym.

Czynnikiem rozstrzygającym o akceptacji dla amerykańskiego projektu pozostaje długofalowe wiązanie bezpieczeństwa Polski ze Stanami Zjednoczonymi „tak na wszelki wypadek”, a dokładniej – założenie, że element tarczy znajdujący się na polskim terytorium będzie stanowić integralną część systemu *Missile Defense* i jako taki będzie podlegał obronie przez USA. Wraz z tym, jak się sądzi, wzros-

nie zainteresowanie Stanów Zjednoczonych – i tak traktowanych jako „ostateczny gwarant” bezpieczeństwa w ramach NATO – bezpieczeństwem Polski. Dążenie do nadania kwestii ulokowania komponentu MD w Polsce wymiaru natowskiego oraz wyraźnie większe zainteresowanie polityką bezpieczeństwa Unii Europejskiej relatywizują wprowadzenie wcześniejszą politykę proamerykańską naszego kraju, ale jej nie zastępują.

## CZYNNIK GEOPOLITYCZNY

Warto zwrócić uwagę na kontekst takiej starej-nowej polityki prowadzonej przez koalicyjny rząd Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Niezależnie od okoliczności wewnętrznych (wpływ ośrodka prezydenckiego na realną politykę rządu, wyraźny spadek sympatii proamerykańskich w społeczeństwie) elementem najistotniejszym wydaje się tutaj obiektywnie zaistniały, niezależny od Polski lub zależny w małym stopniu, kryzys zaufania w stosunkach euroatlantyckich i osłabienie wielostronnych struktur bezpieczeństwa. Stany Zjednoczone, aczkolwiek pozbawione autorytetu i przywództwa z wcześniejszego okresu, pozostają jednak najlepszym punktem odniesienia, jeśli dany kraj chce – ze względu na swój interes narodowy i poczucie zagrożenia – prowadzić politykę obronną z odwołaniem do „twardego” instrumentarium (np. nowe instalacje wojskowe). Polska takim krajem pozostaje.

Z punktu widzenia władz polskich – w takim stopniu, w jakim można to stwierdzić na podstawie analizy wypowiedzi w różnych kontekstach – istnieją dwa główne motywy, dla których Rzeczpospolita decyduje się na rozlokowanie amerykańskich wyrzutni rakiet przechwytyjących. Pierwszy z nich jest generalnie zbieżny z argumentacją amerykańską i dotyczy przyszłych zagrożeń ze strony państw Bliskiego, Średniego i Dalekiego Wschodu. Polska, nie posiadając praktycznie własnych danych pochodzących z rozpoznania i wywiadu wojskowego, opiera się na amerykańskich (które nie są zresztą negowane przez inne źródła). Przyjęto, że na terytorium Polski powinno się znaleźć 10 antyrakiet, dlatego że taka liczba gwarantuje przechwycenie trzech lub czterech rakiet, które za kilka bądź za kilkanaście lat mógłby wystrzelić głównie Iran w kierunku północnej Europy. Polska jest dla USA – według argumentacji amerykańskiej – najlepszym miejscem lokalizacji bazy raketowej ze względu na możliwe trajektorie lotów i możliwość zestrzelenia rakiet w środkowej fazie lotu. O ewentualności, że „terytorium Polski może się znaleźć w najbliższych latach w zasięgu rakiet balistycznych spoza Europy”, wspomniano w *Strategii Bezpieczeństwa Narodowego* przyjętej w połowie 2003 r.<sup>1</sup> i innych oficjalnych ocenach, ale – co ciekawe – tak jednoznaczne sformułowanie nie znalazło się już w *Strategii* przyjętej jesienią 2007 r. Według Biura Bezpieczeństwa Narodowego<sup>2</sup> irańskie rakiety średniego zasięgu *Shahab-4* (skonstruowane m.in. na

<sup>1</sup> Tekst tego dokumentu zob. <http://www.bbn.gov.pl/?lin=5&last=225&idtext=834>.

<sup>2</sup> *Polska w amerykańskim systemie obrony antyraketowej*, Wydawnictwo „Biblioteka Bezpieczeństwa Narodowego”, Warszawa 2007, s. 108.

podstawie SS-4), 5 i 6 (pierwsze istniejące, następne – w opracowaniu) mogą mieć zasięg nawet do 2500–3500 km, co oznacza, że mogłyby objąć nim całą Polskę.

Wśród polskich obserwatorów i komentatorów nie ma natomiast zgody co do tego, czy jednak akurat Iranowi, z którym Polska utrzymuje normalne stosunki dyplomatyczne, należy przypisywać agresywne zamiary aż do tego stopnia, by chciał uderzać w dalekie cele w Europie, a także czy państwo to ostatecznie posiada zdolności zbudowania nadających się do tego celu rakiet. Planowany system MD nie jest zresztą oceniany jako absolutnie szczelny. Równocześnie obecnie możliwości narodowego systemu wykrywania i identyfikacji ataku przy użyciu środków rakietowych są niewielkie, podobnie jak ograniczone są możliwości niszczenia balistycznych pocisków rakietowych przez system naszej obrony powietrznej. Narodowy system obrony powietrznej jest przestarzały i powinien zostać całkowicie zmodernizowany najdalej za 5–6 lat. Ten właśnie element odgrywa bardzo istotną rolę w polskim podejściu do kwestii amerykańskiej obrony antyrakietowej. „Rekompensata” w postaci przekazania lub wkładu w modernizację tego systemu przez USA byłaby bodajże najbardziej efektywnym i ekonomicznym sposobem zdobycia takiego systemu, aczkolwiek nie jedynym (możliwy jest chociażby zakup).

Drugi zasadniczy motyw, dla którego Polska jest gotowa akceptować amerykańską instalację, wiążąc swe bezpieczeństwo z amerykańskim, można by określić jako „geopolityczny”. Usytuowanie ważnego elementu amerykańskiej infrastruktury wojskowej powinno pozwolić na „neutralizowanie” potencjalnych zagrożeń pochodzących niekoniecznie od państw położonych daleko od polskich granic, lecz także tych mogących się pojawić blisko naszych granic wschodnich (pozostaje kwestią otwartą, jak dalece takie podejście antycypujące zagrożenie polskiego obszaru podzielały Stany Zjednoczone). Warto nadmienić, że w polskiej polityce bezpieczeństwa od wielu lat dąży się do rozlokowania na terytorium państwa dowództw, instalacji NATO (oraz logistyki), a nie tylko jak w przypadku MD – amerykańskich. W każdym przypadku (Korpus Północ-Wschód w Szczecinie, ośrodek szkoleniowy NATO w Bydgoszczy) zakłada się, że fizyczna obecność bazy sojuszniczej raczej sprzyja polskiemu bezpieczeństwu, niż je obniża. Dlatego też Polska zabiega w USA o wsparcie dla rozmieszczenia pod Poznaniem natowskiej bazy zwiadu elektronicznego AGS (*Allied Ground Surveillance*).

Przy podejmowaniu decyzji w sprawie dyslokacji komponentu MD dużą rolę odgrywa więc specyficznie polskie myślenie kategoriami geopolityki, a także postrzeganie zagrożeń dla bezpieczeństwa w ogóle. Polsce chodzi o uzyskanie dodatkowej – niezależnie od gwarancji NATO – asekuracji przed zagrożeniem, a w każdym razie o wzmocnienie tych gwarancji przez USA. Mowa jest o „stabilnych” gwarancjach bezpieczeństwa<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Por. wypowiedź Pawła Zalewskiego, posła na Sejm RP, b. przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, „Dziennik” z 31 stycznia 2007 r.

## MIĘDZY KRYZYSEM A BUDOWĄ ZAUFANIA

Komponent MD ulokowany w Polsce miałby znaczenie poniekąd „odstraszające”, spełniałby funkcję polegającą na przeciwdziałaniu państwowym i niepaństwowym aktorom, mogącym posłużyć się bronią raketową. Wartość bezpośrednia dla bezpieczeństwa Polski powstałaby wówczas, gdyby do ochrony bazy przeznaczono system osłaniający równocześnie przed ewentualnymi uderzeniami rakiet krótkiego i średniego zasięgu (3–5 baterii *Patriot*, co najmniej jeden system THAAD, mogący chronić przed atakiem raketowym również od strony Morza Bałtyckiego)<sup>4</sup>. Jak dotąd, do Polski docierają sprzeczne sygnały, czy Amerykanie byłiby gotowi przekazać wspomniane systemy. Napomykają raczej o możliwości rozmieszczenia ich nie na stałe, tylko na wypadek takiej potrzeby (systemy mobilne).

Zagrożenia militarne ze strony Rosji nie są bezpośrednie, niemniej sytuacja polityczno-wojskowa pozostaje dwuznaczna. W odpowiedzi na przyjęcie przez Polskę pierwszych kilkunastu (spośród planowanych 48) amerykańskich samolotów wielozadaniowych F-16 Rosja rozmieściła baterię rakiet S-300 na Białorusi, 150 km od polskiej granicy wschodniej. Odstąpiła od Traktatu o siłach konwencjonalnych w Europie (CFE). Mogą pojawiać się lęki związane z obecnością wojskową w obwodzie kaliningradzkim. Obawy dotyczą bezpieczeństwa infrastruktury kluczowej (tzw. krytycznej), w tym linii przesyłowych, którymi dostarczane są paliwa strategiczne, i innych tzw. wrażliwych sektorów gospodarki, telekomunikacji, komunikacji internetowej. Były minister obrony, a obecnie minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, który w obu kadencjach swego urzędowania domagał się od administracji waszyngtońskiej zrekompensowania Polsce ryzyka związanego z dyslokacją komponentu MD, podnosi następującą kwestię: „Trzeba wziąć pod uwagę, że instalacja tarczy w Polsce stanie się celem rakiet potencjalnego przeciwnika USA, a także działań terrorystycznych. W dodatku bardzo negatywne jest stanowisko Rosji. I mamy prawo domagać się, aby jakiegokolwiek kontrposunięcia były zneutralizowane przez odpowiednią ofertę amerykańską”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Bezpośrednia strefa bezpieczeństwa wokół bazy miałyby się rozciągać w promieniu 500 km od silosów, przy czym wszystkie rakiety (10) miałyby być zlokalizowane w jednym miejscu, na obszarze nieprzekraczającym 300 hektarów. Personel amerykański liczyłby do 300 osób.

<sup>5</sup> Por. „Gazeta Wyborcza” z 3–4 marca 2007 r. Po okresie formalnych negocjacji w sprawie tarczy, które rozpoczął rząd zdominowany przez polityków Prawa i Sprawiedliwości, a kończy rząd PO/PSL, będzie można ocenić efektywność polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz dyplomacji cywilnej i wojskowej. Punktem wyjścia do negocjacji było założenie, że rozmowy mają się zakończyć umową możliwie wszechstronnie zabezpieczającą polskie interesy – z politycznego, wojskowego i gospodarczego punktu widzenia. W wariantcie maksymalistycznym umowa ta miałaby mieć charakter polityczno-obronny, czyli odnosić się do amerykańskiego zaangażowania na rzecz polskiego bezpieczeństwa, zapewniać wysoki stopień wglądu władz polskich w funkcjonowanie całego przedsięwzięcia, nie naruszać polskiej suwerenności i oddziaływania jurysdykcji, nie obciążać Polski finansowo, ale sprzyjać rozwojowi gospodarczemu i infrastrukturalnemu w regionie stacjonowania żołnierzy amerykańskich. W szczególności zakładano następujące formy:

- przekazanie stronie polskiej przez USA kilkunastu systemów obrony przed raketami krótkiego i średniego zasięgu nadlatującymi ze stosunkowo bliskiej odległości, a więc na przykład ruchomych wyrzutni rakiet *Patriot* (PAC-III) zdolnych do zestrzelenia nieprzyjacielskich rakiet w końcowej fazie lotu, przeznaczonych do ochrony najważniejszych obiektów oraz wojsk uczestniczących w operacjach zagranicznych;



Nie wolno jednak poprzestać na identyfikacji potencjalnych zagrożeń ze strony Rosji, gdyż takie myślenie nie tylko nie pomoże wyjść z kryzysu w stosunkach polsko-rosyjskich, lecz także nie pozwoli na jakościową zmianę w polskiej polityce bezpieczeństwa. Wartością byłaby w tym przypadku budowa zaufania w relacjach polsko-rosyjskich, obejmująca jednak nie tylko inspekcje amerykańskiej instalacji na polskim terytorium przez specjalistów rosyjskich. Teoretycznie możliwa jest w przyszłości kontrola przez polskich obserwatorów obiektów związanych z systemem obrony przeciwrakietowej, którego elementy mogą się znaleźć na obszarze Rosji lub Wspólnoty Niepodległych Państw.

Takie rozumowanie zakłada jednakże, iż Polska przestanie być biernym obserwatorem dialogu amerykańsko-rosyjskiego – a taka tendencja zdominowała dotychczasowe zachowanie – ale stanie się podmiotem możliwie aktywnym. Obstawianie przy wcześniejszej opinii, iż sprawę tarczy winno się traktować jedynie jako element stosunków pomiędzy dysponentem MD a Rosją oraz że „i tak” to USA będą się borykać z rosyjskim oporem, było błędem. Polska nie może sama siebie pozbawiać nawet najmniejszej części suwerenności i nawet najskromniejszego wpływu na proces decyzyjny.

Formułując postulat, by system obrony antyrakietowej powstawał we współdziałaniu z NATO<sup>6</sup>, trzeba sobie zdawać sprawę, że wówczas Rosja zostanie włączona w proces decyzyjny w jeszcze większym stopniu niż jedynie w ramach dialogu amerykańsko-rosyjskiego. A Polska powinna być tym zainteresowana, gdyż pozwoliłoby to być może na większy wgląd w relacje amerykańsko-rosyjskie niż jedynie dzięki współpracy dwustronnej z USA. Polska, posiadając bogate doświadczenie w przedsięwzięciach z zakresu budowy zaufania w różnych dziedzinach (środki różnych generacji w ramach KBWE/OBWE, Traktatu CFE i innych porozumień, zwłaszcza o nieprolifracji broni masowego rażenia), nie powinna mieć problemu ze stosownymi formami kontroli i weryfikacji.

## NOWE PROCESY

Kwestia systemu MD (w wersji znanej z opisów lub w postaci przyszłościowej) wyzwała w coraz większym stopniu nowe procesy w dziedzinie polityki bezpie-

- i/lub rozmieszczenie ruchomych, ale mających większy zasięg systemów THAAD, osłaniających przed raketami krótkiego i średniego zasięgu nadlatującymi z kierunku wschodniego;
- amerykańskie wsparcie dla rozmieszczenia na polskim terytorium natowskiej bazy zwiadu elektronicznego (AGS) o obiektach naziemnych;
- zwiększenie amerykańskiej pomocy w celu modernizacji polskich sił zbrojnych;
- umożliwienie polskiemu personelowi wglądu w działalność instalacji, odpowiedni tryb postępowania przy uruchamianiu broni przeciwrakietowej (czas reakcji 2–12 minut);
- udostępnienie danych pochodzących z rozpoznania wojskowego;
- pozostawienie terenu przeznaczonego pod bazę wyłącznej polskiej jurysdykcji;
- finansowanie wyłącznie przez USA budowy i utrzymania instalacji;
- uregulowanie wszelkich kwestii prawnych związanych ze stacjonowaniem obcego kontyngentu w odpowiednich porozumieniach;
- współpraca technologiczna.

<sup>6</sup> Por. *What Are NATO's Next Steps on Missile Defence*, Raport Security Defence Agenda, [www.sda.org](http://www.sda.org).

czeństwa, zagranicznej i obronnej oraz kontroli zbrojeń. Przedwczesna byłaby próba ich bliższego określenia. Stanie się ona możliwa dopiero po ukonstytuowaniu się nowych administracji prezydenckich zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Rosji. Już w tej chwili jest bardzo ważne, by Polska bardzo świadomie i profesjonalnie śledziła nadchodzący etap w stosunkach międzynarodowych, głównie pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rosją oraz zachodnimi strukturami bezpieczeństwa a Rosją. Determinantami nowych procesów będą w szczególności: wzrost znaczenia Rosji i odbudowa jej potencjału militarnego; globalna polityka amerykańska; dialog amerykańsko-rosyjski, zwłaszcza w dziedzinach mających odniesienie do kwestii strategicznych, w tym kontroli broni strategicznej; relacje pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a najbardziej znaczącymi państwami europejskimi.

Zwłaszcza w tym ostatnim kontekście Polska może odgrywać rolę – ale pod warunkiem, że nie zawęzi pola swego zainteresowania do własnego regionu, tylko będzie w stanie zawczasu rozpoznawać nowe tendencje i uwzględniać je we własnej polityce bezpieczeństwa. Przykładami ilustrującymi to założenie powinna być praca nad powiązaniem MD z systemem natowskim, budowa zaufania w regionie, przyszłość sił konwencjonalnych w Europie.

Kwestie, czy i w jakim stopniu tarcza chroni Europę, jak dalece spodziewane dwustronne porozumienie z USA powinno być również elementem ustaleń natowskich oraz czy Polska nie powinna wręcz poczekać z przyłączeniem się do systemu antyrakietowego do chwili uzgodnień wewnątrz NATO, zajmują w debacie coraz więcej miejsca. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na następujące podstawowe elementy techniczne i polityczne:

USA zamierzają rozlokować w Polsce – jak twierdzą, z myślą o obronie Europy – tzw. rakiety dwustopniowe, czyli takie, które stosunkowo szybko kończą fazę startu i wznoszeń oraz relatywnie szybko niszczą wrogie pociski. Baza w Polsce miałyby służyć również zapewnieniu ochrony dużej części państw europejskich, w tym RFN i bałtyckich. Według informacji przekazanych przez Amerykanów, komponent zainstalowany w Polsce nie osłaniałby Europy Południowej, a zadanie to miałyby spełniać system NATO, oparty na rakietach średniego zasięgu. Ochrona „polskiej” bazy, jest, według tych samych źródeł, konsultowana przez stronę amerykańską z NATO, gdyż zakłada się, że „nasza baza stanie się fundamentem obrony przeciwrakietowej sojuszu” (w opinii zastępcy szefa Agencji Obrony Rakietowej, MDA, gen. bryg. Patricka O'Reilly'ego<sup>7</sup>).

Nadal jednak – pomimo konsultacji pomiędzy USA a ich sojusznikami oraz ministerialnych ustaleń w ramach NATO, odnoszących się do obrony przeciwrakietowej – kwestia relacji pomiędzy oboma systemami pozostaje jednym z najznacznějších wyzwań dla wspólnoty transatlantyckiej<sup>8</sup>.

Debata na temat relacji projektu amerykańskiego i natowskiego z możliwym udziałem Polski ewoluje. Początkowo traktowano sprawę dyslokacji pocisków przechwytyjących bazowania naziemnego w Polsce jedynie w ramach formalnego

<sup>7</sup> „Polska Zbrojna” 2007, nr 15.

<sup>8</sup> Por. *Raketenabwehr, NATO und die Verteidigung Europas*, w serii „Analysen und Dokumente”, Konrad-Adenauer-Stiftung, Berlin, marzec 2007.



dwustronnego porozumienia między USA a Polską. Władze raczej nie wykazywały, przynajmniej w widoczny sposób, zainteresowania kwestią możliwego połączenia projektu amerykańskiego z systemem NATO. Podkreślano przede wszystkim, że przedsięwzięcie amerykańskie jest realne, natomiast sojusznicze byłoby możliwe dopiero w odległej przyszłości, choćby ze względu na trudności w osiągnięciu konsensusu oraz i tak wyjątkową rolę i zdolności technologiczne USA, które dominowałyby w przedsięwzięciach NATO. W związku z tym projekt z udziałem wszystkich państw sojuszu nie stanowiłby alternatywy dla amerykańskiego.

Nie brakowało jednak ekspertów, którzy zwracali uwagę, iż traktowanie projektu wyłącznie w kategoriach bilateralnych może prowadzić do podważenia roli Sojuszu Północnoatlantyckiego i obciążać stosunki transatlantyckie. W polskim interesie leży, by nie rozstrzygać kwestii dotyczących tarczy bez wewnętrznych konsultacji w ramach NATO – podkreślała też opozycja, zwłaszcza Platforma Obywatelska przed wyborami parlamentarnymi w listopadzie 2007 r., które wyniosły ją do władzy. Po wygranych wyborach, deklarując ten sam kierunek myślenia, rząd PO/PSL nie podejmował szybko rozmów ze Stanami Zjednoczonymi na temat tarczy, co było posunięciem słusznym z punktu widzenia taktyki. Niestety, nie wykazywał też inicjatywy w kierunku koordynacji działań amerykańskich i polskich z jednej strony i całego Sojuszu Północnoatlantyckiego z drugiej, pomimo że od listopada 2006 r. (szczyt NATO w Rydze) do szczytu NATO w Bukareszcie w kwietniu 2008 r. Sojusz prowadził wewnętrzne konsultacje nad tzw. studium wykonalności. Obrona przeciwrakietowa jest tymczasem uważana za rozwiązanie przyszłościowe również w Polsce – w celu zapewnienia bezpieczeństwa poszczególnych obszarów, ale także sił wojskowych stacjonujących poza granicami państw pod egidą NATO. Polska powinna być zainteresowana rozwojem odpowiednich koncepcji i dlatego jej bierność była niezrozumiała. Inicjatywa Polski wobec NATO powinna poprzedzać ponowne podjęcie rozmów z USA, tym bardziej że naszemu krajowi zależy na ułokowaniu na terytorium państwa natowskiej instalacji AGS, a przede wszystkim na spójności i solidarności transatlantyckiej, które są warunkiem podstawowym przy ewentualnym udzielaniu pomocy na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa członkowskiego. Właściwie dopiero oświadczenie szefa dyplomacji podczas 44. Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium 9 lutego 2007 r. można było uznać za zapowiedź nadania kwestii tarczy wymiaru natowskiego.

Co takie oświadczenie mogłoby oznaczać dla porozumienia polsko-amerykańskiego? Aktywne uczestnictwo w pracach prowadzonych w ramach NATO, zmierzających do znalezienia *modus vivendi* pomiędzy projektem amerykańskim a sojuszniczym – mimo że wcześniej w Polsce utrzymywano, iż projekt amerykański jest zaawansowany, a natowski znajduje się dopiero w fazie wstępnej i w związku z tym nie przedstawia dla naszego kraju alternatywy? Opóźnienie porozumienia zarówno ze względu na tok prac w NATO już po szczycie w Bukareszcie, jak i – a właściwie przede wszystkim – wybory prezydenckie w USA? Czy też wręcz odwrotnie: przyspieszenie dialogu i ustalenie szczegółów porozumienia, tak by kolejną administrację postawić wobec faktu dokonanego (gdyby Polsce wcześniejsze porozumienie pozwalało na osiągnięcie celu minimum, czyli przynajmniej

modernizacji systemu obrony powietrznej) i dopiero z tej perspektywy staranie się o współdziałanie z NATO?

Każda z tych opcji musi uwzględniać aktualny układ sił politycznych w Stanach Zjednoczonych i w Europie – to oczywiste, ale także niebezpieczeństwo, że Sojuszowi Północnoatlantyckiemu grozi dalsze osłabienie bądź rozłam pomiędzy państwami członkowskimi. A to może (będzie) skutkować brakiem zdolności do wywiązania się z funkcji zbiorowej obrony. Wobec takiego ryzyka ścisłe związki z Ameryką mogą się okazać kluczowe, wręcz niezbędne.